XII Kraków, 1. kwietnia 1909. Nr. 7.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zacisze 7. Telefonu Nr. 479.



— Niechże panna Marysia pije!

— E, kiedy ja się pana Michała od pewnego czasu boję...

— A to, dlaczego?

— Ano, bo słyszałam, jak nasz pan mówił kiedyś do pana Michała, aby pan Michał zawczasu o mamce dla naszej pani pomyślał...



Od Administracyi.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratów prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, kto bowiem do dnia 10-go kwietnia nie nadeśle, następnego numeru już nie otrzyma.

Prenumerata kwartalna w Galicyi wynosi, już wraz z przesyłką pocztową tylko 2 korony.

W Król. Polskiem i Ces. Rosyjskiem

należy nadsyłać przedpłatę do

Biura G. Ungra w Warszawie

Aleja Jorozolims a 78.

która już wraz z przesyłką poczt. wynosi

kwartalnie 1 Rbs. 25 kop.

Względna.

* *Gospodyni* (do swojej lokatorki „panny“ Mani): Mogłaby panna Mania tego swojego bachora oddać gdzie na wychowanie... wiecznie po całych dniach się rozdziera, że aż uszy bolą...

»*Panna*« *Mania*: Nie mogę moja pani! Ci *dwaj* panowie, co płacą alimenta, chcą go od czasu do czasu widzieć.

Listy z terenu austro-serbskiego.

Kochana! Poroniłaś zapewne po moim odjeździe niejedną łezkę, ale teraz wyszukałaś już sobie pewnie zastępcę. Ja zaś daleko od Ciebie nie mam chwilki sposobnej, by się choćby na chwilkę pocieszyć. Przebywam bardzo wiele na łonie pięknej, dziewiczej i powabnej tutejszej przyrody. Cały dzień drapię się po skałach i górach, lub znowu spuszczam się w głębokie doliny. Na samej granicy służba najcięższa. Nieraz cały dzień musi stać żołnierz na warcie z nastawionym bagnetem. A taka właśnie służba drażni mnie najbardziej!

Kobiety serbskie uzbrojone są oprócz w cnotę także i w broń. Niewiasty nasze powinny się od nich uczyć, jak należy odsłaniać i nastawiać piersi swym wrogom. Czoła jedynie schylić przed niemi. Nieraz przyznam ci się zastanawiam się poważnie, czy mógłbym ze spokojnem sumieniem wpakować takiej kobiecie ładunek w jej bohaterską postać. Wtedy przychodzisz mi Ty Droga na myśl i chciałbym być znowu bezsenny przy Tobie.

Takiego oporu jak u serbskich Amazonek nie napotkałem w życiu. Nauczyłem się już jednak zaglądać odważnie w ich lufy, skierowane groźnie na mnie. Z jedną taką amazonką poznał się mój gifrajter, Staśko Fifak. Poznał ją w ten sposób, że przedstawił się jej jako rodak, mieszkał bowiem we Lwowie przy ulicy Serbskiej. Zachwycał się nią. Powiadał mi, że nie jest ona wcale gorsza od naszych lwowskich.

Bardzo przytem naiwna. Pytała się go np. dlaczego nie ma jeszcze przy bagnecie takiego żółtego wisiorka. To się jej bowiem u naszych chłopców najbardziej podobało.

Z początku bał się jej bardzo. Dopóty nie chciał do niej przystąpić, aż nie zdjęła ze siebie całego rynsztunku. Oglądał nawet własnoręcznie te straszne bomby serbskie, któremi naszych tak straszą. Wielki jej patryotyzm objawił się i w tem, że nie chciała od niego przyjąć ani jednej korony austryackiej. Wzięła mu tylko pugilares i zegarek — o ten ostatni zapomniała go nawet prosić. Na tej jednakże randce przeziębił się mój gifrajter silnie — i dziś jest całkiem zaflegmiony.

Zaceruj mi już raz te szkarpetki i włóż mi coś do nich. Ile razy je ubiorę, będę myślał o Tobie.

Całuję Ci Twój Julek (*R. r.*)

Trafna różnica.

(Podsłuchany dyalog.)

Mojsze (młody Pers do swego kolegi): Sug mir Szymen, was für a Unterschied ist zwischen ajnem Piszkale und einem Szmekale.

Szymen (po namyśle): Ech wajs niszt... sug di...

Mojsze: Du wajst niszt, so bist di ajn Ochs — aus ajnem Piszkale (tabakierka) szmekt man und aus ajnem Szmekele piszt man...

Między przyjaciółkami.

— Jakżeż tam twój mąż?

— Z początku był bardzo czułym, ale teraz zaczyna być w *rezerwie*. A twój?

— Mój już dawno przeszedł do *landwery*.

Nieczyste sumienie.

Pośrednik małżeński (czytając list jednego ze swoich klientów): „Właśnie wróciłem z podróży poślubnej i jutro pana odwiedzę w biurze«... (*klnąc*) tam do krocset...! *muszę znowu jutro biuro zamknąć...*

PRZESTROGI W MIŁOŚCI.

Kto kocha nieszczęśliwie,
Drugiemu pozazdrości
Podbojów serc niewieścich
I kobiet wzajemności!

Lecz niechaj się pocieszy
I pojmie myśl przysłowia:
„*Szczęśliwa* miłość nieraz
„*Nieszczęściem* jest dla zdrowia!“

Nowa choroba.

Lekarz: Co właściwie brakuje mężowi, że pani taka zachmurzona?...

Pani N.: Cierpi na słabą pamięć... *miesiącami całymi nie pamięta, że jest żonaty...*

W handlu zwierząt.

A: Chciałbym psa dla matki mojej żony!

Właściciel handlu: W takim razie mogę panu polecić tego *buldoga*... dopiero zeszłego tygodnia *pokąsał okropnie moją teściową...*

W gimnazyum żeńskiem

Profesor (na lekcyi geografii): Czy pani zna jaką konstelacyę gwiazd podwójnych?...

Uczenica (wstydliwie): *Austryacki oberlajtnant...*

Rozmówki poślubne.

Po ślubie wraca młoda para wspaniałą karocą do domu.

Ona (tuląc się do jego ramienia): Najdroższy... przy twym boku wkraczam teraz w nową, obcą krainę... ty masz być moim przewodnikiem...

On: Wybacz, ale ja... *z geografii stałem zawsze bardzo słabo...*

Ankieta Pokojowa w Redakcyi „Bociana“

Jak zwykle tak i teraz Redakcya nasza nie dała się uprzedzić żadnemu innemu z pism światowych i zwołała na dzień 25 marca ankietę w sprawie pokojowej, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich mocarstw, delegaci największych światowych towarzystw i reprezentanci prasy. Ogromny kłopot mieliśmy z pomieszczeniem przybyłych, których liczba przeniosła trzy tysiące. Warto zaznaczyć, że przybyli oni dziewięćdziesięciu sześciu automobilami, czterdziestu trzema balonami i aeroplanami i ośmnastu pancernikami. Ponieważ stan wody na Wiśle był nader niski, tak że większe statki nie mogły dostać się do Krakowa, przy pomocy dyrekcyi budowy kanałów wodnych Wisła - Dunaj, postarała się Redakcya, iż na ten dzień Wisła wezbrała. Dyplomatów pomieściliśmy w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej, inni przybysze rozlokowali się w koszarach arcyksięcia Rudolfa, gdyż po hotelach brakło miejsca!

Między innymi reprezentowali: Anglię lord Knickebein i Dr. Plumpudding, profesor uniwersytetu w Oxfordzie, Holandyę admirał Ejdamer, Belgię słynna tancerka Cleo de Merode, Francyę monsieur Chourgotte, Niemcy bar. Rostbratel i generał Kanonenfutter, Szwajcaryę Dr. Ementhaler, Włochy hr. Strachino i Signore Parmesano, Hiszpanię markiz Pudreta, Szwecyę baron Säkerhets-Tändstickor, Turcyę Eunuch-bej, kuryę rzymską szambelan Dr. L. Kubecki, Towarzystwo turystyczne sekretarz Rosner, Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie, honorowy prezes Eleuteryi, radca Miedniak. Inne mocarstwa nie wysłały swych przedstawicieli, lub też ci spóźnili się. Na uroczystość nadeszło 79 tysięcy telegramów. Między innymi nadesłali baron Aehrenthal błogosławieństwo, nuncyusz papieski we Wiedniu gratulacye, baronowa Suttner życzenia szczęśliwego rozwiązania.

Już od wczesnego ranku rojno było w salonach redakcyjnych. Siedmiu sekretarzy redakcyjnych przyjmowało przybywających, siedmnastu bawiło i poznawało wzajemnie gości, sześciu rozdawało najświeższe numery „Bociana“, które przybyli z ciekawością czytali od deski do deski. Jeden tylko delegat turecki, gdy mu podano egzemplarz machnął ręką, i z miną fatalisty, wycedził przez zęby:

— O! effendi, mnie to już nie pomoże!

Punktualnie o godzinie 9. rozpoczęły się obrady, które zagaił najstarszy wiekiem markiz Pudreta powołując na sekretarzy, sekretarza Rosnera i bar. Rostbratla. W czasie obrad przybyła p. Bujwidowa jako zastępczyni bar. Suttner. Obrady uznano za poufne. O godzinie jedenastej ogłoszono pierwszy urzędowy manifest do ludów Europy i odroczono posiedzenie do popołudnia. Manifest ten brzmi:

— Zebrani na zaproszenie Czcigodnej Redakcyi *Bociana* delegaci wszystkich mocarstw, oświadczają, że wojna może być, jeśliby jednak nie wybuchła to jej stanowczo nie będzie.

Po lekkiej przekąsce w lokalu Redakcyi, udali się uczestnicy obrad na wystawę »Sztuki«, gdzie z wielkiem zainteresowaniem oglądali genialne twory nowoczesnej sztuki. Na wszelki wypadek zarekwirowano pogotowie Tow. ratunkowego, gdyby przypadkiem któremu z oglądających, zrobiło się słabo. Zarządzenie to okazało się bardzo dobrem, z zachwytu zemdlało bowiem 427 zwiedzających, sześciu popadło w obłęd który u jednego wystąpił nawet bardzo ostro. Biedak ten krzyczał że jedną rękę ma zieloną, a drugą żółtą, inny twierdził, że widzi wszystko w kolorze jajecznicy. Reszta dostała mdłości i objawów morskiej choroby, wobec tego magistrat musiał wysłać na miejsce szczotki, które do wieczora jako tako uporządkowały plac Szczepański, według zwyczaju zgarniając wszystko na boki i zostawiając na los szczęścia. W tych kupach utopiło się siedmnastu ludzi, w tem dziesięć kobiet i jedna panna w stanie poważnym.

Z tej przyczyny odpadł także obiad galowy, który Redakcya urządziła na przyjęcie gości. Patryotyczna Rada miasta Lwowa nadesłała nam na ten cel dziesięć emerytowanych koni tramwajowych. Ręka jednego z doświadczonych uczniów Babaczka zmieniła je na wyborne smakołyki, które, aby się nie zepsuły, wysłaliśmy osobnym pociągiem do Serbii, dla tamtejszego pospolitego ruszenia.

O godzinie 3 popołudniu zebrali się delegaci na nowo w celu obrad. Posiedzenie zaszczycił swą obecnością cesarz Wilhelm, który wygłosił wielkopostne kazanie o miłości bliźniego i nowej konstrukcyi pancerników, oraz książę Jerzy serbski, który produkował się tresurą serbskich baranków (rasy egipskiej). Nadto wygłoszono na tem posiedzeniu dziewiędziesięć siedm dwugodzinnych refe-

Fabrykacya złota.

Równie bogaty, jak skąpy bankier *Salomon Hintergedanke* wysłał swego syna do Berlina. Lecz synalek zamiast się uczyć, zaczął hulać bo i miał za co i w wesołą wpadł kompanię. Tak tedy na lumpkach i pijatykach minęło lat 10, podczas których ojciec przysyłał pieniądze, a latorośl piła. Wreszcie staremu było już tego za dużo — odmówił tedy dalszych środków utrzymania. Syn, chcąc nie chcąc, musiał opuścić wesołe grono i wracać do domu swego rodziciela. Tu czekały go rozmaite wymówki i gorzkie prawdy, że najpiękniejsze lata swego żywota zmarnował, że jest zerem itp.

— Ależ ojcze! — rzecze syn przy takiej sposobności — ja się nauczyłem czegoś takiego, czego nikt nie umie. Ja się nauczyłem złoto robić!

Co?! — podskoczył stary z krzesła, a oczy zapałały mu fosforycznym blaskiem. — Złoto robić? A jak sze to robi?!

— Bierze się funt ołowiu, funt miedzi — ciągnął ze spokojem syn — potaż, sól, oliwę i inne ingredyencye (tu przedłożył staremu spis wszystkich części składowych), to wszystko kładzie się do tygla i gotuje na wolnym ogniu przez dwie godziny.

Stary poczerwieniał z radości. Nazajutrz postarał się o wszystkie przedmioty i zabrał się do roboty. Gdy już ogień zapłonął i stary zaczął to wszystko mięszać, podchodzi do niego syn i tak rzecze:

— Tata! zapomniałem ci powiedzieć, że jest jeden warunek; oto podczas całej tej roboty nie wolno ci myśleć o kobiecie...

— Co mnie obchodzy jakasz tam kobita! — odburknął stary i skwapliwie dalej mieszał.

Ale był jakiś niespokojny, to bladł, to się czerwienił, nie mógł spokojnie ustać na miejscu, wreszcie z pasyą rzuca łyżkę o ziemię i woła:

— Pszakrejff! Szeszdżesząt lat przeżyłem i nigdy nie miszlałem o żadne kobite, a teraz coszik ciągle mam gust na kobite...

We dworze.

— Wisz Józek! u nas we dworze, to ci je tako krowa, co na jeden podój daje ci dwaścia śtyry kwart mlika!...

— O, wa! A cóż to! Po naszym Franku, to ci łaziła wesz, co naroz pięć kilo miensa jadła...



DWIE FIGURKI.

Raz uwagę mą zwróciły
Wdzięki mojej pokojówki,
Co »po domu« zwykła chodzić
Bez trzewiczków i sznurówki!

Lecz w swobodnym negliżyku
Po pokoju mym się krząta,
To posadzkę froteruje,
To wymiata śmiecie z kąta.

Obnażone do połowy
Pełne piersi jej i szyja,
Dookoła jędrnych nóżek
Jej spódniczka się obwija.

Raz w sprzątania swym zapale
Pchnęła szczotką w stronę biurka,
Buch! — i z biurka spadła nagle
I rozbiła się figurka.

Płacze, bojąc się skarcenia,
Lub co najmniej już pogróżki,
I ociera łzy spodniczką,
Odsłaniając wyżej nóżki!

»Nie płacz! nie płacz!—zawołałem,
Widząc te dwie zgrabne łapki,
Pocieszając ją, żałując,
Przyciągnąłem do kanapki!

I tu karę odebrała,
Bo złe zawsze karę spotka,
Aby była ostrożniejszą
Pokojowa, moja kotka!

Wkrótce o tem zapomniałem,
Lecz nie uszło mi baczenia,
Że się z czasem i figurka
Pokojówki mojej zmienia!

Całkiem seryo sprawę biorąc,
Dziś odczuwam sam skrupuły:
W kawalerskim pokoiku
Dwie figurki się popsuły!...

W podróży poślubnej.

Mąż: Nasz sąsiad hotelowy skarży się, że całą noc spać nie mógł.

Żona: Przecież i myśmy nie spali!

To i owo.

Niektórzy mężczyźni tyle znaczenia przywiązują do powinności małżeńskich — że starają się nawet cudze żony zadawalniać.



(Głębsze aforyzmy.)

Są ruźny warjaty na świeci. Jeden jak pije czarny kawy, to ni może spać, a u drugiego jest naprzeciwko: jak śpi to ni moży pić czarny kawy.

*

Nichtóra kobita pokazuji si na sceni, tak jak ansichtkarta, to jest całkiem bez koperty.

*

Nasz świat jest durny jak podarty czewik. Ja si wyprowadziłym z pirszego piontra na czwarty piontro, to ludzi mówią, co ja nisko upadłym.

*

Kobity są miękki i miły i dylikatny i simpatyczny i czuły i współczujący i pragnący miłości — nu, to dlaczego ony si tak nawzajemni ni lubią?

*

Stara kubita bez zembów, gryzi z dzionsłami a konsa z jenzykim.

*

Jak ja mówi moji kochanki co ona jest anioł, to ja sobi przytym myśli, co anioły są przeci bardzo stary.

*

Gdzie kobyty rzondzi, tam jest poczta.

*

Miłoszcz to jest bardzo podobna do rosoła. Pirszy kilki łyżki są za goroncy — dalszy kilki łyżki za żymny.

*

Ślizgać si na łyżwy, to zdaje mi si jabym nie potrafił, nawet jakbym si postawił na głowy.

*

Chto rano wstaje, ten cały dzień musi robić drzemki.

*

Najprzyjemniejszy sen to jest, jak si człowikowi śni, co zrobił w łuszku jakiś niprzyjemność, a wstawszy rano widzi, co jest sucho...

ratów i powzięto dwa tysiące czterysta siedmnaście wniosków nagłych i sześć tysięcy pięćset dwa zwykłych, które odesłane do komisyi. Wieczorem odbył się w salonach redakcyjnych wspaniały raut na cześć zaproszonych gości. Częścią muzykalnowokalną kierował nasz specyalny referent muzyczny, orkiestra składała się z siedmiuset członków, chóry męski i żeński liczyły po pięćset głosów. Najlepiej podobał się chór teściowych (425 głos.) i chór karaluchów z opery „Niewinna indyczka, zgwałcona w tataraku przez namiętnego karalucha«, odśpiewany przez Czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za rok bieżący. Na zakończenie odfotografowano zebranych przy świetle magnezyowem.

Późnym wieczorem opuścił prasę drukarską dziennik zjazdu, w formie wielkiego tomu in quarto o 204 stronnicach, w którym pomieszczono wszystkie uchwały i wnioski według stenogramu. Ozdobny egzemplarz na papierze zrobionym ze szmat koszuli królowej Bony, a oprawny w cielęcą skórkę, wręczyła osobna deputacya cesarzowi Wilhelmowi, który zaraz po raucie odjechał automobilem do Berlina. Inne egzemplarze wysłaliśmy pocztą gołębią we wszystkie strony świata.

Około godziny 12 w nocy rozjechali się uczestnicy ankiety, wywożąc nader miłe wspomnienia serdecznej staropolskiej gościnności, z jaką ich tu podejmowano i obiecując, że prędzej wyrosną im włosy na dłoni lub łysinie, nim dopuszczą do wojny. To samo utrzymywał p. Ihnatowicz ze Lwowa, wynalazca niezawodnej pomady na porost włosów.

Późno w nocy, nadszedł telegram od posła Trylowskiego, iż bardzo żałuje, że nie mógł osobiście przybyć do Krakowa, ale solidaryzuje się ze wszystkiemi powziętemi uchwałami, aby tylko Rusinom na złość. Statystyczne zapiski prowadzone w urzędzie pocztowo-telegraficznym, wykazały w tym dniu rozmów telefonicznych międzymiastowych dwa miliony pięćkroć sto tysięcy a z przepracowania pękły cztery druty i zemdlało dwieście dwanaście telefonistek. Celem ratowania ich zużyto siedmset dwanaście kilo soli trzeźwiących i ośmnaście hektolitrów wody kolońskiej, który to wydatek pokryła Redakcya z własnej kieszeni.

Jeśli więc wybuchnie wojna, nie nasza w tem wina, robiliśmy wszystko, aby do niej nie dopuścić i nie szczędziliśmy grosza, mając na względzie, że dobro publiczne, powinno być zawsze dla każdego ideą przewodnią jego życia. Trzymając się tego zdania, zechcą też Szanowni Prenumeratorowie odnowić przedpłatę na drugi kwartał, mając łaskawie na względzie, że pierwszy już się skończył i należy do historyi.

Kleofas Korkociąg Butelkowski
sekretarz komitetu zwołującego.

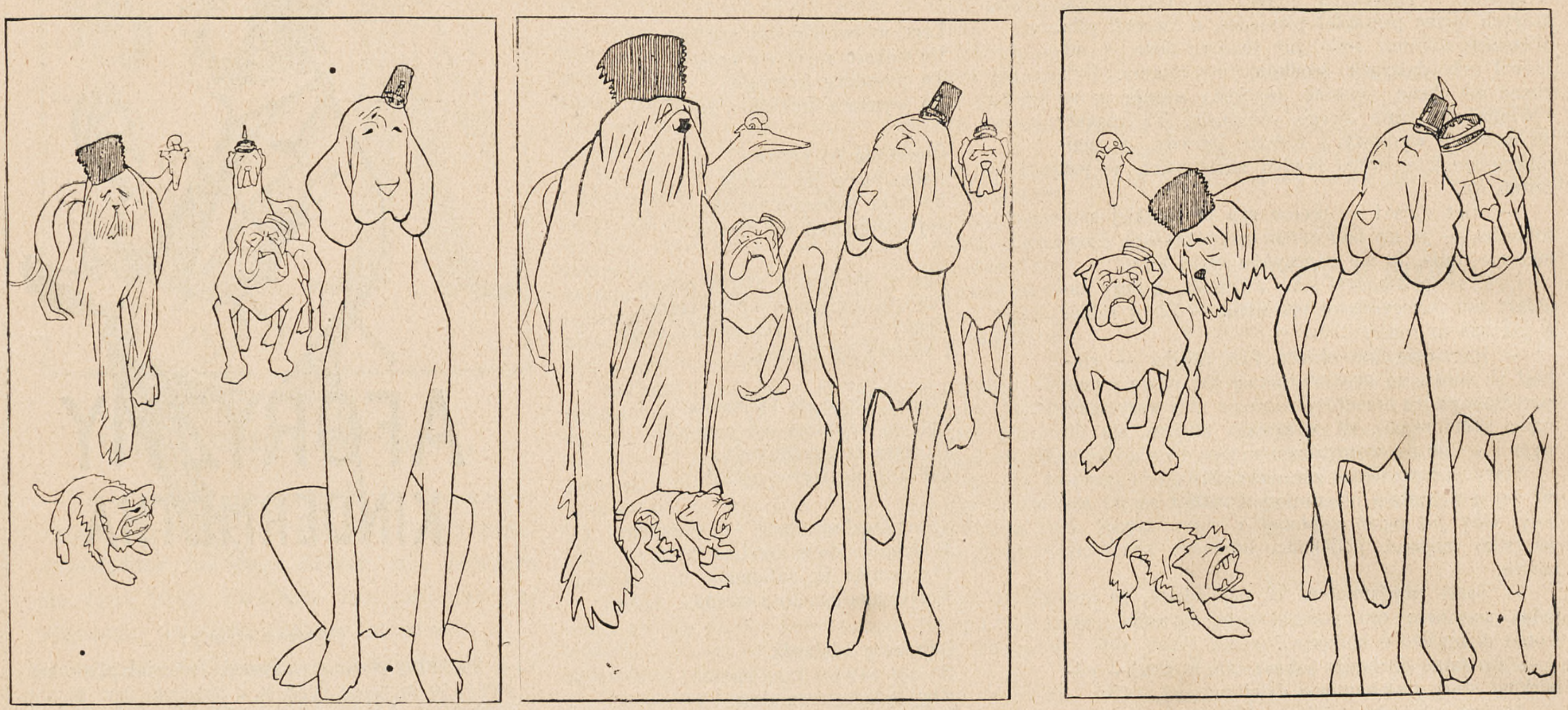
Mowa pogrzebowa.

Umarł w kompanii jeden z najlepszych i najtęższych szeregowców, najpilniejszy i najdzielniejszy infanterzysta Kazimierz Szczerba. Sprawiono mu pogrzeb z muzyką wojskową. Była na pogrzebie prawie cała kompania z oficerami i szarżą a pan kapitan stanąwszy nad otwartą mogiłą, wygłosił następującą mowę pogrzebową:

— Umarł infanterzysta Kazimierz Szczerba, jak to widzicie leżący obecnie w trumnie. Muszę tu powiedzieć w kilku słowach, że był najtęższym żołnierzem w naszej kompanii i nie miał sobie równego. U niego było wszystko zawsze w porządku a nie tak jak u innych, jak naprzykład u ciebie infanterista Makolągwa. Ty się nigdy nie pilnujesz i zawsze masz nawet nos czemś na czarno posmarowany. Masz mi stanąć jutro do raportu i dostaniesz ośm dni *einzla*! Rozumiesz? Amen!

Kwestya bałkańska

(Psi dramat bez słów). (*Simplicissimus*).





Echa z procesu Borowska-Haeker.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że krakowski Komitet Partyi socyalno-demokratycznej, uchwalił przy następnych wyborach do Rady Państwa, postawić jako kandydata z okręgu wyborczego: „Wesoła«, byłego agenta ochrany warszawskiej *Michała Bakaja.*

Do redakcyi »*Naprzodu* nadeszło przed kilku dniami pismo z *ochrany* warszawskiej, w którem urzędnicy i ajenci policyjni składają p. Haekerowi gorące podziękowanie, za tak uprzejme traktowanie, a nawet gloryfikowanie ich kolegi *Bakaja.* W liście tym podnoszą ajenci ochrany, że w obec tego, iż obóz rewolucyjny tak skłonny jest obdarzać zaufaniem *urzędników ochrany*, część z nich postanowiła na jakiś czas porzucić *ochranę* i wstąpić w szeregi rewolucyi. Zapytuję zatem, czy mają się zgłosić do p. Burcewa, czy też do redakcyi *Naprzodu.*

DZIEDZICZNOŚĆ.

Karmienie własną piersią
Dla pań jest niewygodą —
Do dziecka pani domu
Przyjęła mamkę młodą.

— I cóż? — tak żywicielki
Raz matka się zapyta.
Czy nic ci nie brakuje,
Czyś dostatecznie syta?

Czy śpisz spokojnie w nocy
Czy mały nie hałasi?
A na to uśmiech szczęścia
Rozjaśnił lica Kasi:

»To dziecko na aniołka
Zupełnie mi wygląda,
A przez noc całą — tylko
Śpi, nigdy nic nie żąda!«

— »Śpi w nocy, nic nie żąda?«—
Westchnęła pani na to —
»Co to dziedziczność znaczy!
Zupełnie jak i tato!...«

Między dziećmi.

— Powiedz mi mój Janku, co to właściwie znaczy srebrne wesele?

— Zapewne jak się kto dwudziesty piąty raz żeni.

Kilka pytań z historyi biblijnej.

Dlaczego Adamowi, gdy mu Bóg wyjął jedno żebro i gdy powinien był się czuć lżejszym, zrobiło się ciężko na duchu, gdy obaczył swą przyszłą?

Jak się nazywała małżonka Kaina? Ewentualnie czy Bóg wyjął mu również żebro?

Czytamy w Biblii: I stworzył Bóg człowieka Adama na podobieństwo Boże — dlaczego nie powiada tego Biblia św. o kobiecie?

Czy Ewa rumieniła się?

Czy Adam trapił się śmiercią Ewy?

Czy wypędzenie pierwszego małżeństwa z krainy wiecznego szczęścia i pokoju, oraz ta ich niemożność przebywania w niej — nie jest do dziś jeszcze symbolem małżeństwa?

Czy wąż rajski ma być typem tego trzeciego boku trójkąta, tego który zepsuł harmonię i wskazał Ewie zakazany owoc szczęścia, wiszący tak blisko a tak ponętny?

Czy piękna królowa egipska Putyfarowa znalazłaby dziś Józefa?

Czy nie możemy przypuścić, iż typ Józefa jest wogóle przesadzony?

W jaki sposób trzymał się liść figowy u pierwotnych mieszkańców raju?

(*R-r*).

Różne aforyzmy.

Kobieta i lampa — wyciągnij knot, a przestanie się palić.

Jedyni żydzi, którzy pracują we Lwowie z motyką i łopatą w ręku około ziemi — to grabarze.

Niektóre panny, to tak, jak te ciastka w cukierni. Lekko pomacane, a musi być już wziętem i zapłaconem.

Wytworny futerał nie zawsze daje gwarancyę zawartości — szczególnie u kobiet.

Najbardziej gorąca kobieta, nie uczyni kroku — bez zimnego wyrachowania.

U wielu kobiet jest cnota jakby tarczą — którą już przy pierwszej potyczce odrzucają.

Daleko mniej ludzi poci się przy pracy — jak... w łaźni.

(*R-r.*)

Także racya.

Zaprosiłem znajomą z reduty do mnie na śniadanko z kanapką.

Ona: Cóż to za kanapka? Bez kawioru pewnie, a tylko z poduszką?

— Widzisz duszko, mnie dzięki Bogu kawioru nie potrzeba.

Galanterya.

Facet *bez parasola*, przystępuje w czasie silnej ulewy do panny która ma parasolkę:

— Pozwoli Pani łaskawie, że ją pod parasolem odprowadzę do domu.

r.

Przy telefonie.

— Halloh! Halloh!

On: Proszę mię połączyć z moją żoną!

Telefonistka: Który numer?...

On: To bezczelność!...

Ferdek Eleuteryk.

Mostar 22 marca.

Kochajonca Redakcyjo!

Pewnie tam cała Redakcyja jest gorzkie ślozy roniąca, że nie jest mnie widząca, ale ja także jestem ciężko wzdychający i kułakiem, bo nie mam smarkatki ciągiem kapanie obcierający. Skoro cały świat godo tylko o tych psubratach Serbach, dlaczegóż, myślę sobie, mam być w Krakowie siedzący i z głodu zdychający, zwłaszcza, że moja brzana Mańka, tak ci po odczycie Bujwidowej shardziała że koniecznie chce być ona na górze. Zebrałem więc moje klajnikajty: dwa kołnierzyki, parę gumowych mankietów i dwie pary siufec i powandrowałem do Bośni i Herzegowiny, gdziem się na ochotnika zgłosił do wojska. Odkomenderowali mnie do kanonów i ciągiem pucuję ci dziurę w lufie od jednej kanony, a ile razy przytem wspomnę sobie moją Mańkę, to zaroz ci mi się robi mokro od wielkiej płaczliwości. Serby patrzajom ci na nos jak zbóje z Krowodrzy, co mi to niedawno złamali jedno ziobro, ale zato Serbki mają byczą frajdę, szczególnie Antki i Staszki okropicznie im się podobają. Jak ci ino który ma *ausgang*, zaroz ci rznie do jakiej Serbki, ale o tym pisać nimogę, bo pono u was pon prekurator kofinskuje wszelakie wiadomości o ruchu wojoków.

Nimem się znaloz w Bośni, wstąpiułem i do Belgradu, gdziem się spotkoł z księciem Jerzym co to o nim pisują gazetniki, że mo kiepsko w makówie. Klawy ci chłop, za brzanami furt goni, a jak mnie ino zoczył, tak ci zaroz pędzi do mnie i woło:

— Servus Ferdek! A co ty tu robisz?

— A.... g.... nic!

Niech się Pon Redaktor nie dziwuje, że my się z onym Jerzym jesteśmy znający, ale to mój kolega od świętej Barbary i razem pod staremi jeszcze Sukiennicami byliśmy w ducę grający. On się potym wyniósł z Krakowa do Swancaryi, tam gdzie to kopiom syr, a jo przeniosłem się do olejandrów i dopiro kiedyś my się spotkali.

Tak ci się psubrat, ucieszuł zobaczywszy moją fizyomordę, że ci mi chcioł zaroz na powitanie lunąć w imbryk, alem mu pokazoł perskie oko i pedam:

— Odwal brachu!

Opowiedziołem mu kukurykum wite, jako jestem szukający jakigoś zajęcia, a on mi na to, że mnie weźmie na swój dwór za pirszego siambelana do iskania co wieczór jego hyry. Jo tam wprawdzie widziołem nieroz jak Mańka wieczór łapała pchły nim poszła spać, ale do baranów to ta nie mam ochoty, więc byłem pięknie dziękujący. Narzekoł na swojego starygo, że ciągiem siedzi na króleskim stolcu i nie chce z niego zleźć a jemu się tyż bardzo chce i czeko tylko, żeby stary skrepirowoł, albo żeby Forgach przysłał *ultymater*, to zaroz som wdziwo korone, berło w łape i jazda na Austryjoków.

Godom mu: — „E... dej bracie spokój, bo ci strzepią portugalie“ — a on na to: — Głupiś Ferdek, huchnij mnie w śrube z takim godaniem! Jo ci pedom, że jak się wezme na ostro, to zabiere Austyjakom i Kraków, a ciebie zrobie gubernatorem olejandrów z tyj i tamtyj strony Wisły« — Na to jo: »Dziękuję tą i tamtą stroną!«

Pogwarzyli my se po bratersku, dali my se po tym buzi z dubeltówki, on polecioł za jakomś spódnicą a jo powandrowałem dalej, aż ci mnie zahatrzyły serbskie sułany z ostrogami, piechotą chodzące i odprowadzili z paradom do granicy skąd już spokojnie pomaszerowołem do Mostaru.

Po drodze spotkołem jakigoś Hercogowińca. Ten jak ci mnie zoczuł, wyciongnoł z portek pistolet i woło: — Stój! Nie przelonkem się wcale, perswaduje mu grzecznie, żeby se baby straszył tym instrumentem, a gdy nie chciał ustąpić, takem ci go wyfotografowoł, że mu dwa zęby wyleciały. Raz znowu zaprosiuł mnie na noclig jakiś stary Turek, ale na noc zamknęli mnie w ciemnyj izbie na klucz, nic tyż nie widziołem, ino mnie pchły obłaziły. Rano powiedzieli mi, że w tym pokoju mieszko jego teściowa, ale pojechała do Macedonii w Salonikach. Nie pożegnołem się nawet z gospodorzem, bo rano był straśnie zmęczony. Chcioł on mnie wziąść do siebie na cedralnika żeby mu pomagać, bo jest bednarzem, ale że ja ani Turków ani gudłajów nie jestem kochający, pięknie mu byłem dziękujący.

Takie to perepałki przeszedem przez te kilka dni. Proszę Szanowną Redakcyjom, aby pocieszała moją Mańkę, że jestem jij wierny, i że od ostatniego razu ani razu się jej nie sprzeniewierzyłem, choć tu Serbki zyrkają na mnie. Niech ta który z Panów pójdzie ją odwiedzić, a ja mu się potym odwdzięcze, gdy on gdzie pojedzie, a tym czasem jestem kończący i pięknie się podpisujący, za krajem wzdychający, niedługo wracający, za Mańką płaczący

kochajoncy *Ferdek*.

Marki na list nie przylepiułem, bo naprzód marek tu nie dostanie, a zresztom nimom hopów, bo mi kiedyś z kieszeni jedna Serbka ukradła w nocy ostatnią koronę.

Na balu.

Ojciec (do córki): Salczeleben! Co ti sze tak drapisz w głowę... mój ty süsserl piskel?

Salcza: Jak sze ni mam drapicz *w głowę* tateleben, skoro mnie tak *nogi szwiendzą*, a nikt mi nie prosi do tańcowania?...

GARNUSZEK Z MIODEM.

(Z motywów ludowych.)

Uczesana i umyta
Odświętnie odziana,
Poszła Kasia w dzień targowy
Do miasteczka zrana!

Wzięła buty w jedną rękę,
A popod fartuszkiem
Drugą skrytą najstaranniej
Ma z miodu garnuszkiem!

W domu ojców na przednowku
Jest okropna bieda,
Więc rodzicom *dospomoże*,
Kiedy miód swój sprzeda!

Przez las ciemny iść musiała
Na targ, na zarobek,
A w tym lesie ją napotkał
Zuchwały parobek!

Łokciem *z śpasu* w bok dziewuchę
Trącił mimochodem,
I nieszczęście się zrobiło! —
Rozbił garnek z miodem!

Dziewka płacząc do dom wraca
Z rozbitym garnuszkiem —
Na drugi raz pilnuj dobrze,
Co masz pod fartuszkiem!...

Pilny.

Pani domu wchodzi niespodzianie do pokoju sypialnego i zastaje swego 17-letniego synka, słodko gruchającego z piękną pokojóweczką Zosią.

— Ach mamusiu! — usprawiedliwia się czemprędzej synek — przerabiam właśnie domowe wypracowanie polskie p. t.: »Rozebrać i ułożyć postać Zosi z Pana Tadeusza«.

(*oll.*)

Ma racyę.

Aron Zwiebelduft, handełes, zaszedł razu pewnego do jednego z pawiloników w stylu szwajcarskim na plantach, ale z tej strony, gdzie widnieje napis: *Dla dam*.

— Marsz stąd... tu jest dla kobiet — woła ostro dozorca.

— Nu... niech sobie pan tak nie rozłoszczi — mityguje go Aron — *ja przecież także mam dla kobitów*...

ZDRADNY AWANS.

Gdym był jeszcze praktykantem
W pewnem wielkiem biurze,
Miałem skromne wymagania,
Pretensye nie duże.

Mój nadradca bal wydawał,
A w młodzieży braku,
Kazał wszystkim praktykantom
Zjawić się we fraku.

Każdy z nas więc pani domu
Czołobitność czyni
I ja byłem przedstawiony
Pani nadradczyni.

Mierzy mnie, aż krew w mych żyłach
Lodem mi się zetnie,
Z za wachlarza zaś bąknęła
»Zbudowany świetnie!«

Awans wkrótce uzyskałem,
Choć dość krótko służę,
Chociaż się »absentowałem«
Bardzo często w biurze!

Dziś trzy gwiazdki już posiadam
I pochwał bez liku,
Mówią, żem jest prawą ręką
Przy mym naczelniku.

Jednak z przeciążenia pracą
(A pracuję dużo)
Mam łysinę, no — a przy tem
Nogi mi nie służą!...

+ Przed jednym z krakowskich hoteli.

— Czy mogę tu zamieszkać z żoną i córkami?

— O... dlaczegóż nie? Proszę bardzo...

— Ale mnie chodzi o to czy wypada...

— Niech sobie pan dobrodziej nie robi nic z tego, teraz już wieczór, to nikt tego nie będzie widział.

+ Z socyologii.

— Kto był pierwszym socyalistą na świecie?

— Tyran Dyonizyusz, gdyż rzekł on do Dumona: „Więc weźcie i mnie „*za towarzysza*“.

+ Złapał się.

— Wie pani, mój pies jest tak mądry, jak ja!

— Ach, jakże mnie cieszy, że udało mi się przecież raz w życiu spotkać człowieka, tak miłującego prawdę!

+ Mańkut.

— Proszę wziąć tę filiżankę, a przynieść mi taką, która ma uszko po lewej stronie, gdyż ja jestem mańkut!

+ Myśl starego, zużytego lowelasa.

Dość już mam łagodnych i spokojnych kobiet! Szukam obecnie energicznej *masażystki!*

+ Myśl kokotki.

Te ogromne kapelusze właściwie powinny wyjść z mody, gdyż noszą je już i porządne kobiety.

+ Słownik abonenta telefonicznego.

Telefon — przyrząd do rozmawiania i ciągłej irytacyi.

Telefonistka — Osoba, mająca zazwyczaj przytępiony słuch.

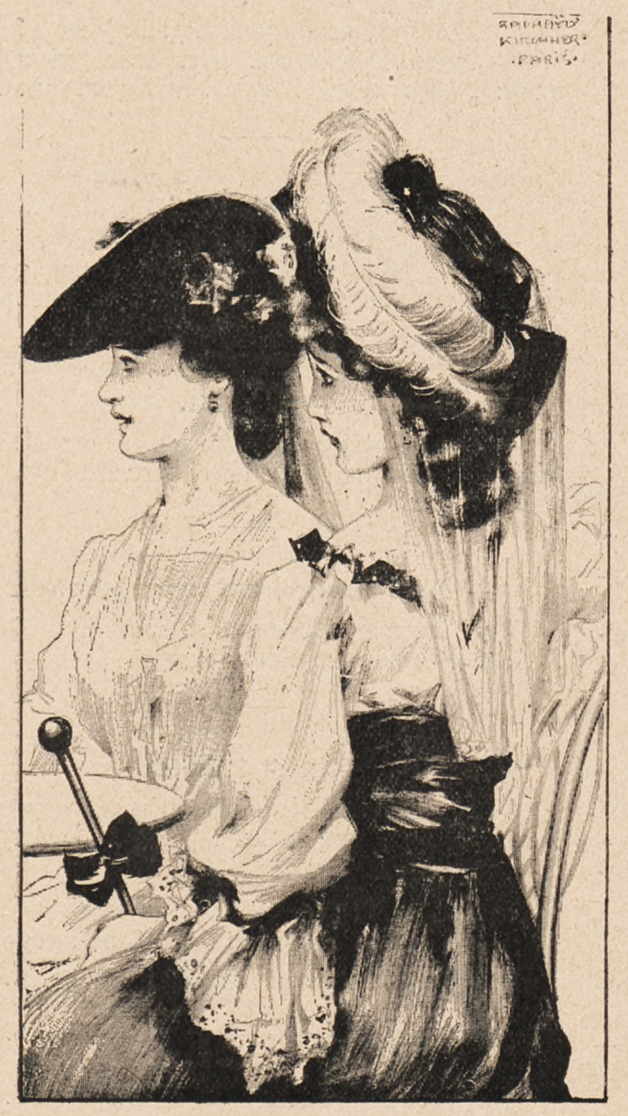
Telefonować — Ćwiczyć się w cierpliwości.



— Kiedy ja się, proszę pana, okropnie boję! A nuż pani pozna po panu?
— E, głupia jesteś, przecież mnie nie będzie co dziennie ważyła!...



— Puść mnie! niech przynajmniej zajrzę w oczy temu nędznikowi!...
— Dajże spokój, przecież widzisz, że on tyłem do ciebie stoi w tej szafie, więc byś nie w oczy zajrzał.



— Słyszałaś Tońka, ten stary radca umarł wczoraj na rozmiękczenie mózgu!
— Patrzaj Melka! On ci też zawsze lubił na miękkiem siadać...



— Co pan jesteś taki smutny, panie Adamie? Jako przyjaciel mego narzeczonego, powinieneś się pan cieszyć z tego, że już jutro żeni się ze mną!
— Daruje pani, ale ja się nigdy nie cieszę z cudzego nieszczęścia...



— Już wiem, co pan powiesz: Ależ ta się wydekoltowała! Pokazała formalnie wszystko! Nieprawdaż?
— O, myli się pani! Wszystko, nie wszystko, ale przynajmniej to, co ostatecznie kilku naraz oglądać może...



— Przepraszam pana, czy niema dla mnie przypadkiem listu poste-restante *Wisiorek?*
— Niestety, proszę pani, pod *Wisiorek* nie ma nic ale jest pod *Młody szparag...*



— Rzeczywiście proszę pani, panna Helena poczyniła dziś podczas lekcyi takie postępy...
— To bardzo źle i ostrzegam pana, panie profesorze, że jeżeli spostrzegę tylko jakieś skutki tych postępów, będziesz się pan musiał z nią ożenić...



— Sara! Tu w gazecze stoi ciągle naprężenie sytuacyi!...
— Bądź spokojny, ja sze już na tym znam! Czyś ty Lejosz widżał kiedy, żebi naprężeni mogło bicz przez trzy mieszące?...

+ Ze sprawozdania lekarskiego.

— Pobyt w tej miejscowości jest nadzwyczaj korzystny dla cierpiących na choroby nerkowe, którzy po kilkotygodniowej kuracyi mogą się spodziewać zupełnego wyleczenia. To też nie trzeba się dziwić, że przybył tu w ubiegłym roku pacyent aż z Kaukazu, który nie wahał się narazić na tak daleką i kosztowną podróż, wiedząc, że znajdzie tu ulgę w swem cierpieniu. Ponieważ choroba była rozwinięta bardzo, zmarł on tutaj, skutkiem ataku uremicznego.

Równie pomyślny skutek można osiągnąć tutaj przez dłuższy pobyt w cierpieniach reumatycznych, tak mięśniowych jak i stawowych.

+ Jakie ogłoszenia czytują kobiety.

W szóstym roku życia: Cukiernia Karmelkowskiego poleca znakomite ciasta i cukry po umiarkowanych cenach.

W dziesiątym: Księgarnia Bibulskiego poleca najświeższe nowości: „Podróż Babci dokoła stołka czyli zaczarowany królewicz“. „Dziubalski straszny bandyta czyli porwanie księżniczki Stokrótki“.

W piętnastym: Interesująca nowość! *Sto sposobów kochania!* Główny skład we wszystkich księgarniach.

Fabryka świec łojowych, woskowych i stearynowych poleca swe wyroby począwszy od najmniejszych do największych.

W ośmnastym: Młody, przystojny kawaler, na stanowisku rządowem, z większym majątkiem osobistym, poszukuje z powodu braku stosunków znajomości z młodą panienką w celach matrymonialnych.

W dwudziestym: „Hygienia miłości i miodowych miesięcy“, podręcznik dla paniem i mężatek. Nabyć można w każdej księgarni.

Specyalności paryskie najlepszej jakości, sprzedaje droguerya magistra farmacyi Kalasantego Kręciproszka Emetyckiego.

W dwudziestym piątym: Damy na czas słabości przyjmuje pod dyskrecyą wdowa po byłym urzędniku. Wiadomość na miejscu.

W trzydziestym: Środki kosmetyczne najlepszej marki, nawet zniszczonej cerze przywracają pierwotną młodzieńczą świeżość.

W czterdziestym: Samotna kobieta stanu wolnego, poszukuje miejsca do pielęgnowania starszego mężczyzny.

W pięćdziesiątym: W Towarzystwie dobroczynności jest do obsadzenia kilka wolnych miejsc.

+ Po wystawie »Sztuki«.

— No, teraz i ja wyglądam secesyonistycznie! — zauważył kancelista Pantofliński, przeglądając się w lustrze po awanturze ze żoną, której widomymi znakami były zielone i żółte sińce, pokrywające całą jego twarz.

+ Szczyt oburzenia.

— Więc Jerzy cię opuścił?

— Tak, ten nędznik nie troszczy się już wcale o mnie, a nawet nie polecił mnie żadnemu ze swych kolegów!



+ Między przyjaciółmi.

— Ty Moritz! Dlaczego ty potrzebujesz już od dwu tygodni nie przychodzić do kawiarni?

— *Nu...* Leon mi powiedział, że jak ja będę jeszcze raz kibicował mu przy klabryaszu, to un mi da w pisk, złamie mi kark i nogi i wyrzuci mi przez okno na ulicę...

— Aj waj! Ja nie myślałem nawet, że ty jesteś taki obraźliwy!

+ Przekonał go.

Państwo X. mieli synka, który w Krakowie uczęszczał na prawa. Młodzieniec rzadko pokazywał się w domu rodzicielskim, ale zato często pisywał listy z prośbą o pieniądze. W zapusty, gdy najbardziej daje się czuć brak monety, napisał do domu list z prośbą o przysłanie dwustu koron, gdyż przygotowuje się do egzaminu. Ojciec naturalnie przysłał pieniądze, ale równocześnie potajemnie zjechał do Krakowa, by się naocznie przekonać, czy też synek nie kłamie. Dziwnym trafem spotkał syna na reducie w towarzystwie jakiejś urodziwej facetki. —

— A... to ładnie przygotowywujesz się do egzaminu! — przywitał go z irytacyą.

— Ależ mój ojcze, ja jej obiecałem, że się z nią ożenię!

— Ty nicponiu jakiś? Takie przyrzeczenie jest przecie nie ważne!

— Ja się właśnie nad tem zastanawiam, gdyż takie pytanie mogę łatwo dostać przy egzaminie. Widzi tatko, że tak źle nie jest... ja się przecież praktycznie przygotowuję!

Ojcu spodobała się odpowiedź syna, zabawił się sam na reducie doskonale, a odjeżdżając, zostawił jeszcze dwieście koron synowi, z poleceniem, aby przypadkiem o spotkaniu nic matce nie mówił.

+ Najautentyczniejsza facecya.

Pani Regenschirm, obywatelka Kazimierza, leżała w łóżku ciężko chora. Zbliżała się chwila, iż udarować miała swego małżonka gorąco oczekiwanym potomkiem. Jednakże w ostatniej chwili zadecydowała położna, iż sytuacya jest groźna i należy wezwać specyalisty. Zawezwano profesora Rosnera, a po ciężkiej operacyi przyszedł na świat wreszcie obywatel, powiększając swą osobą ludność Wielkiego Krakowa. Ciężko chorą odwiedziła kuzynka, pani Spazierstock i troskliwie dopytywała się o jej zdrowie.

— Ach... źle ze mną — rzekła pacyentka — mąż musiał aż wołać profesora Rosnera!

— Co?... profesora Rosnera? Tego od kliniki? Moja droga — dodaje na pocieszenie — kogo ja kocham, temu zawsze życzę, żeby go profesor Rosner operował!

+ Przed magistratem.

— Sługa kochanego radcy! Tak rzadko spotykam....

— Ogromnie jestem zajęty, ciągle posiedzenia Rady, dyskusya budżetowa, komisya, komitety...

— Ale nie czytałem nigdy, aby kochany radca przemawiał kiedy na posiedzeniu....

— E.... drogi panie, ja już mam to do siebie, iż przez sen nie mówię nigdy...

+ Przed kabaretem.

Artystka: Wiesz, ja dziś występuję wieczorem w czysto greckim kostyumie w samych klasycznych pozach.

Artysta: Daj sobie spokój, publiczności trzeba pokazać coś interesującego, a nie to, co każdy zna dokładnie!

+ Faceccye autentyczne.

W pewnem mieście galicyjskiem zaręczyła się córka jednego z poważnych obywateli, uczęszczająca jeszcze do szkoły wydziałowej. Oburzony tem dyrektor, odniósł się zaraz do rady szkolnej krajowej we Lwowie z prośbą o wskazówkę, czy ma uczenicę ową wykluczyć ze swego zakładu. Po tygodniu nadeszła lakoniczna odpowiedź: „Wstrzymać się z wykluczeniem, dopóki nie będzie widocznych skutków tego kroku.“

* * *

Szef pewnej instytucyi finansowej we Lwowie, który niegdyś służył przy wojsku, wymagał, aby każdy z urzędników obejmujący służbę po urlopie, zgłaszał się u niego osobiście i meldował jak przy wojsku. Nieszczęście chciało, że jeden z jego podwładnych, człowiek mówiący bardzo szybko i jak to powiadają zjadający końcówki, zasłabł na pewną słabość młodzieńczą i musiał leczyć się w szpitalu. Szef strofował go zawsze i wytykał mu jego niewyraźne mówienie, to też gdy młodzieniec po odbyciu kuracyi zgłosił się w jego biurze i powiedział: — „Panie dyrektorze... wróciłem ze szpitala... zgłaszam się do służ...“ wrzasnął: „Co?... Nie rozumiem!..“ Skonfudowany młodzieniec przyniewolił się do wyraźnego mówienia i wysylabizował: „Panie dyrekterze, wróciłem ze szpitala i zgłaszam się do służby“.

— No przecież — zauważył dyrektor, kontent, że jego nauka poskutkowała — a co brakuje?

— Końcówki! — odparł zagadnięty, nie zrozumiawszy, o co dyrektorowi chodziło.

+ Rozmowa przyjaciółek.

— Bój się Boga! Więc mąż złapał cię z Edwardem *in flagranti?*

— Nie!... hotelu!

+ Skarga mężatki.

— Wiesz moja droga, jestem w ciekawie głupiem położeniu; mąż mój chce koniecznie, aby już raz awansował i codzień suszy mi o to głowę, ale stanowczo wymaga, bym mu została wierną!

+ Dobra nadzieja.

— Mężu, codziennie musisz mi przysiądz, że zostaniesz mi wiernym?

— A gdybym skłamał? To jest jedyne krzywoprzysięstwo, które nie bywa karane...

— O, to źle myślisz! Gdybyś miał *czoło* skłamać, to ja na tem *czole* postaram się o umieszczenie rogów!

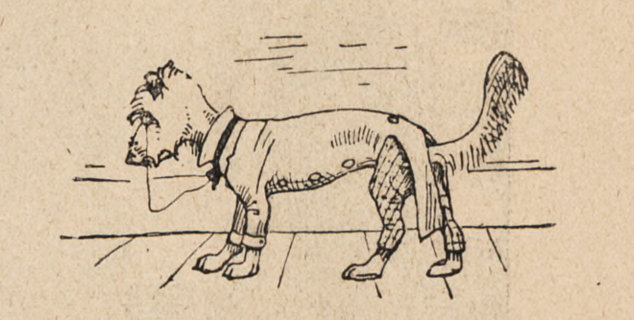
+ Oświadczyny.

— Panie radco, czy mogę prosić o rękę pańskiej córki, panny Eleonory?

— Czy masz pan stałe utrzymanie?

— Tego panie radco dobrodzieju nie mam, ale mam za to widoki na przyszłość!

— Widoki pan ma... to kup pan sobie raczej lornetkę, a nie szukaj pan żony.



ZAMIŁOWANIE DO GIMNASTYKI.

(Bajeczka dla pełnoletnich dzieci.)

Adeli życiem całem
To była gimnastyka,
Dzień cały na porączkach
Lub na trapezie fika.

Wywroty i przewroty
To rzeczy dla niej znane,
A szwedzką gimnastykę
Uprawia na przemianę

Niechcący raz hantlami
Zmiażdżyła cztery gęby,
Raz nauczycielowi
Wybiła nogą zęby.

Raz z drążka znów zleciała
Aż coś w dziewczynie jękło,
Raz znów przy skoku z konia,
Jak mówią — coś jej pękło.

Twierdzono w towarzystwie,
Że ta Adelcia luba,
To jest dla wszystkich członków
Ozdoba, wzór i chluba.

Istotnie! gdy do ćwiczeń
Ubrała się w spodeńki,
To było na co spojrzeć,
Wziąć było co do ręki.

Jest dosyć wąska w pasie,
A dość szeroka w krzyżu,
Ma łydki muskularne,
Jakby odlane w spiżu.

A wdzięki uwydatnia
Mundurek jej opięty.
No — słowem: zuch dziewczyna
Od głowy aż do pięty.

Wzrastała więc w pochwałach
Jak polny kwiatek w słonku,
Aż pobudziła miłość
Niewinną — w pewnym członku.

Pochwalić też wypada
Sercowe te zapały,
Bo członek był wątpliwy,
Wstydliwy, czy nieśmiały.

Lecz wnet go ośmieliła,
A jeśli dobrze pomnę,
On wnet już z nią ćwiczenia
Odbywał karkołomne.

I głowę dumnie dźwigał
Nieśmiały dotąd członek,
Aż przyszedł i na niego
Fatalny w życiu dzionek.

Przy jakiemś znów ćwiczeniu
Gdy stanąć chciał na głowie,
Z wysiłku tak wielkiego,
Ach! złamał się w połowie!

Minęło czasu wiele,
Czas leci bardzo szparko —
Dziś członek ten — kaleką,
Adelcia zaś — tercyarką!...

+ Myśl bankiera.

Kobieta przypomina zupełnie akcyę: trzeba zwołać generalne zebranie wszystkich jej wielbicieli, aby się o niej dowiedzieć prawdy.

+ Myśl gimnazyalisty.

Słusznie powiadają, że szkoła ma wiele podobieństwa z życiem ludzkiem. Jak na świat przychodzi się wśród boleści i z boleściami się go opuszcza, tak najboleśniejszemi chwilami w życiu gimnazyalisty są: egzamin wstępny do klasy pierwszej i matura!

+ Myśl trafikantki.

Żeby to mężczyzna każdy zapalał się tak łatwo, jak papieros!

+ W garderobie.

— Może pani przylepić plasterek na ramieniu, pan dyrektor bardzo to lubi...

— Tak? to wiesz co... przylep mi go tu nad kolanem.

+ W knajpie.

Panie! Widzę, że pan stroi sobie ze mnie jakieś śmieszki! To może się źle skończyć...

— Ależ broń Boże! Przyszedł mi w tej chwili na myśl mój kuzyn, który jest do pana podobny jak kropla wody, a ten jest taki kulfon i bałwan, że ile razy o nim wspomnę, zbiera mi się na pusty śmiech!

+ Po pogrzebie.

— Jakże, kochany radco, zapewne na pogrzebie waszego kolegi musiało być mnóstwo osób?

— Dyabła tam... głupiego • wista nie dałp się złożyć po powrocie z cmentarza.

+ Stroskany ojciec.

— Wiesz pan, powiadają, że w zabawach dzieci, widzi się skłonność do przyszłego zawodu, jaki sobie obiorą... Ja u mojego syna nic podobnego nie zauważyłem.

— A czy obserwował go pan dokładnie?

— Naturalnie! Kupiłem mu farby, narzędzia rozmaite, skrzynkę budowlaną, sklep, gospodarstwo wiejskie, ale wszystko połamał i potłukł w krótkim czasie.

— No... to widocznie otworzy kiedyś biuro przeprowadzań i przewozu mebli.

+ Sługi między sobą.

Pokojówka (do swej następczyni): Służba nie jest tu wcale ciężką... Szczególniej z czyszczeniem podłóg nie trzeba sobie robić dużo kłopotu, zato trzeba pilnie zmiatać pajęczyny z sufitu, gdyż pan jest poetą i ciągle patrzy w górę...

+ Też racya!

— Słyszałam, że pani ma bogatą ciotkę, po której spodziewa się pani spadku!

— Tak moja pani, to cała moja pociecha i nadzieja w tem ciężkiem położeniu i wie pani, gdybym wcześniej umarła, niż ciotka, to ze zmartwienia nie przeżyłabym tego!

+ Z małżeńskich dyskursów.

— Wiesz, gdy wczoraj znalazłem list miłosny na twojem biurku, o mało, że mnie z irytacyi szlag nie trafił!

— O.... co za szkoda!

* * *

— Nasza Mania to zmienia narzeczonych jak koszule!

— O... ja wiedziałam zawsze, że ona lubi czystość!

* * *

— Słuchaj stara! Nasza Zosia to musi się ogólnie podobać! Wczoraj sam widziałem na własne oczy, jak ją zaczepił na linii A—B agent policyjny!

* * *

— Dałbyś spokój tym ciągłym całusom! Przecież mamy się rozwieść!

— To też są moje pożegnalne całusy.

* * *

— Biedne te kobiety! W Berlinie poddało się ich kilka kuracyi głodowej, aby na te ciężkie czasy przekonać mężczyzn, że potrafią się wstrzymać, jeżeli tylko potrzeba, przez kilka tygodni od jedzenia i picia, a tu młodzież ani rusz, nie myśli wcale o żeniaczce!

— Moja droga, wstrzymanie się od jedzenia i picia, to jeszcze drobnostka, pokaż mi kobietę, która potrafi się wstrzymać przez miesiąc, aby nie kupić nowej sukni, to po twem najdłuższem życiu ja sam gotów jestem po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie.

+ W Sądzie.

— Wpłynęła tu skarga, że pani byłemu swemu narzeczonemu na pożegnanie wyrwała całą garść włosów. Co pani ma na swoje usprawiedliwienie?

— Panie sędzio! Ja chciałam po nim mieć tylko pamiątkę.

+ Przekleństwo.

Pośrednik małżeństw: Co...? Ja się tyle starałem, aby panu wyszukać odpowiednią żonę, a pan teraz nie chce mi zapłacić, twierdząc, że to baba zła i stara? Panie, ja panu życzę, byś z nią obchodził brylantowe wesele!!

+ U lekarza.

— Czy kto w rodzinie pani nie cierpiał na jaką chorobę piersiową?

— Mój ojciec umarł na suchoty, ale mama powiada, że ja po nim nie mogłam ich odziedziczyć.

+ Na plantach.

Młody goguś z trzema złotymi paskami na kołnierzu gimnazyalnej bluzki, zaczepia młodą facetkę, rozglądającą się wyzywająco.

— Czy w sercu pani znajdzie się i dla mnie miejsce?

— Mój panie, moje serce nie jest parkiem Jordana!

— Jak to pani rozumie?

— Niema w niem miejsca zabaw dla młodzieży szkolnej.

+ Pantofel.

Do seperatki w jednej z warszawskich kawiarń przychodzi pan X. i zastaje tam swą żonę w towarzystwie jednego ze swych serdecznych przyjaciół.

— Czego pan tu szukasz? — pyta nieco skonfudowany wielbiciel, podczas gdy pani X. piecze raczka i odwraca głowę.

— Przepraszam bardzo, że przeszkadzam — tłumaczy się zakłopotany małżonek — ja chciałem tylko żonie wręczyć klucz od bramy, na wypadek, gdyby dłużej miała tu pozostać!

+ W tych gorących czasach.

— Czy zastałem państwa w domu?

— Nie ma nikogo — odpowiada mi zapłakana służąca.

— Przeczuwając coś niedobrego, pytam dalej:

— Gdzie pani?

— Ach proszę pana, pani poszła do apteki i chciała kupić kalichlorikum w proszku do płukania restauracyi, aptekarz posłał po policyę i zaaresztowali panią pod zarzutem fabrykacyi bomb...

— Straszne rzeczy! A gdzie chłopcy?

— Chłopcy proszę pana obaj „pod Telegrafem“. Wczoraj wieczorem stali przed sklepem i przypatrywali się wystawie, nadeszła policya i zabrała obu, podejrzewając ich, że chcą popełnić włamanie....

— Gwałtu! Nie może być.... A gdzież pan?

— Pana, proszę pana skonfiskował wczoraj pan prokurator, gdyż przez sen mówił głośno o ruchu wojsk ku granicy serbskiej....

Z wojska.

Wachmistrz (do największej o f e r m y w regimencie): Ciebie musiał chyba dyabeł w galopie spłodzić na dzikiej świni. *r.*

+ Na linii A — B.

— Ach nędznik ten mój narzeczony! Ponieważ deszcz pada, nie przychodzi na randkę, ale dzięki Bogu, że dość facetów się jeszcze kręci, mogę się więc zaraz postarać o odszkodowanie!

+ W końskiem kasynie.

— Rodzina twoja baronie musi być bardzo stara

— Naturalnie, szczególnej teściowa!

Z życia galicyjskiego aptekarza.

Pan Bonawentura Pigulski, magister farmacyi i trzeci syn owego historycznego ojca, co to miał dwu mądrych synów, a trzeci był ....., ale nie bawmy się w drobiazgi, pracował obecnie dla dobra społeczeństwa najpierw jako praktykant, potem prowizor, wreszcie właściciel apteki w małem miasteczku, gdzie osiadł po śmierci swego pryncypała, odziedziczywszy po nim wraz ze starą córką i wcale rentowną aptekę. W celu podniesienia rentowności przedsiębiorstwa (pogniewał się z nim miejscowy lekarz i zapisywał chorym tylko świeże powietrze i kwaśne mleko), puścił się pan Bonawentura na pole wynalazków na polu farmaceutycznem, a prawdziwą radością napełniały go listy uznania, jakie za swoje specyfiki otrzymał z różnych stron kraju. Pięknie w cielęcą skórkę oprawione, były one najprzyjemniejszą dlań lekturą, nie zapominał też nigdy pochwalić się nimi przed każdym obcym, który pod jego gościnny dach kiedykolwiek zawitał. I mnie spotkało to szczęście w czasie pobytu w pięknym Kołtunowie, nie mogłem jednak przenieść po sobie, by nie wynotować sobie najciekawszych i niniejszem dzielę się nimi z Szanownymi P. T. Czytelnikami:

— Przypadkowo użyłam pańskiego znakomitego środka przeczyszczającego „*Purgito*“, i już po dwu godzinach znalazłam swoje zgubione okulary, których dotąd szukałam bezskutecznie prawie pół roku. *Eufemia Kręciątówka, prywatna.*

— Pański „*Crescin*“ mogę każdemu śmiało polecić jako rzetelny środek. Zastosowałem go u mojego trzymiesięcznego synka, któremu już po dwutygodniowem użyciu przybyło czternaście dni życia. *Gwizdakowski, kancelista.*

— Nadesłaną mi próbkę „*Tacetinu*“ zażyłem według przepisu i stwierdzam niniejszem, że od tego czasu moja teściowa mówi przez sen. *Karabiński, emeryt. żandarm.*

— Z przyjemnością stwierdzam, że ogłaszany przez Pana ocet roślinny, oddaje znakomite skutki. W ilości pół litra, zmieszanego z funtem mydła szarego, zastosowałem go u pewnej cierpiącej na melancholię pacyentki i natychmiast rozpogodziła swe o licze. *Dr. Receptowicz, akuszer i dentysta.*

— Pańska uniwersalna „*kawa zdrowia*“ ma znakomite zalety. Używać jej można jako czarnej farby do farbowania żółtych trzewików, jako biała nadaje się do rozmaitych innych celów gospodarskich. *Rozpadowska*, egzam. akuszerka.

— Z nadesłanych mi dotąd papierosów na astmę użyłem dotąd trzy sztuki, włożywszy je do trzewików. Pomogły mi doskonale na podagrę i odtąd chodzę już bez laski. *Kulfoński*, dzierżawca dóbr.

— Zakupiony u pana sok z kaktusa, okazał się bardzo skutecznym. Odtąd używam go zamiast nafty. Wygnięty z domu zupełnie mole, Krasula się ocieliła, a panna Agata miała siedmioro prosiąt. *Chodzicki*, nauczyciel ludowy.

— Pańska uniwersalna woda na porost włosów „*Crinol*“ okazała się znakomitą, odkąd jej używam, teściowa nie odwiedziła mnie ani razu, a syn chodzi już do czwartej klasy realnej. *Kotleciński*, restaurator kolejowy.

— Każdemu mogę sumiennie polecić pański znakomity proszek do czyszczenia metali, przewyższający wszystkie mi dotąd znane tego rodzaju wyroby. Odkąd gospodyni moja Katarzyna Ostrodębska zaprószyła sobie nim oczy, widzi daleko lepiej niż przedtem. *Ks. Pobożnicki*, proboszcz.

— Stwierdzam z całem uznaniem, że choć używam już od roku pańskiego proszku do zębów, sporządzonego według przepisu Dra Czosnykowskiego, zęby moje są tak samo białe, jak były przed użyciem. *Kalafoński*, artysta muzyk.

— Donoszę uprzejmie, że choć nieużywam pańskich znakomitych pigułek na przedłużenie życia, liczę już lat 94 i czuję się bardzo dobrze, wobec tego mogę je śmiało każdemu polecić. *Grzechotnicki*, naturalista.

— Pańskie wyborne łapki na pchły oddają w naszych koszarach znakomite usługi. Każda złapana i włożona tamże pchła, ginie niezawodnie w przeciągu 48 godzin. *v. Donnerwetter-Stiefelhosen-Conglomerat*, c. i k. kapitan.

Demonstracya pod sejmem.

(*Wedle „Naprzodu“*).

Podczas ostatniej demonstracyi pod sejmem, została towarzyszka nasza panna Pempekówna ciężko potratowana przez 25 konnych policyantów, którzy przez nią przegalopowali kilkanaście razy tam i napowrót, nie zwróciwszy nawet uwagi na rozpaczliwe ruchy leżącej na ziemi.

Na wiadomość o tym wypadku zapanowało wśród partyi tak olbrzymie wzburzenie, iż jedynie dzięki przemówieniom tow. Bozmakina i Kirusa, który wykazali, iż policyanci nie mieli najmniejszego pojęcia, iż panna Pempekówna jest uświadomioną towarzyszką partyjną — rozeszli się w największym spokoju do domów.

Jest niestety nadzieja, że poturbowana wyzdrowieje zupełnie.

oll.

———

U rabina.

Dawid Salzstangel, bardzo pobożny żydek, przychodzi skruszony do rabina i wśród rzewnych łez wyznaje, że strasznie zgrzeszył.

— Ny! — pyta rabin, głaszcząc majestatycznie swą siwą brodę. — Co ty takiego zrobiałesz?

— Rebeleben! — mówi Dawid łkając. — Ja... ja... sobi po jedzeniu nie umył ręków!...

— To potrzebuje bicz grzechu — mówi rabin łagodnie — ale to nie jest jeszcze wielki *gezajres!* Ale... ale... Dawidleben!... Dlaczego ty sobi nie umywałesz po jedzeniu ręków tak, jak naszy szwjenti religie przikazuje?

— Bo... bo... ja... jadłem trefne — jąka się Dawid.

— Cooo?... Trefne?... Ti złodziej, ti bezbożnik! — krzyczy rabin. — Dlaczego ti jadałesz trefne!?

— Bo... bo.. nie mogłem dostać nic koszerne!

— Nie mogłesz dostacz?! — pyta rabin blady z gniewu. — A to dlaczegi?!

— Rebeleben! — mówi Dawid przebiegle. — Jak ja mogłem dostawacz koszerny, skoro wtedy biło *jamkipur?!*



Fatalne nieporozumienie.

(*W związku z wiecem w sprawie zamykania szynków*)

Rzeźnicy w mylnem nieporozumieniu, że *szynki* się zamknie i że publiczność nie będzie jadła szynek tylko koszerne wędliny, wyprawiła pod wodzą rabina Karry straszną antydemonstracyę, przyczem nie obeszło się bez obelg, skierowanych pod adresem fioletowego nosa prezesa Eleuteryi.

r.



✚ Panie i panowie ✚

wystrzegajcie się zaburzeń, żądajcie najnowszego prezerwatywu kobiecego (dotychczas niebywałe). Sztuka K 4·— (Do używania przez całe lata).

Wynalazczyni:

MADAME ANNA FREIWALD

Prag-Weinberger, Purkyneplatz 17.

(Załączyć markę za 10 halerzy).

Prenumeratorom „Kosmetyki“ udzielamy przy zakupnach odpowiedniego opustu

Właściciel i wydawca: Stanisław Lipiński. Za redakcyę odpowiedzialny: Stefan Karczmarski. Z Drukarni Józefa Fischera w Krakowie.



— Tylko uważaj pan, panie poruczniku, abyś cały wrócił!
— Pani się obawia, aby mi tam gdzie jakaś Serbka głowy nie ucięła?
— No, co do głowy, to się tam nigdy nie obawiałam, gdyż pan jesteś wysoki, więc do głowy nie tak łatwo nożem dostać...